Niwa

Tygodnik

Nr. 30. DNIA 31 LIPCA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Gdzie ratunek?

Nadzieje na szybkie opanowanie kryzysu zawodzą. Trzeba być przygotowanym na szereg ciężkich chwil, trzeba do nich dostosować naszą gospodarkę indywidualną i zbiorową. Im prędzej, im roztropniej to uczynimy tem będzie lepiej i dla nas i dla całego społeczeństwa.

Dziś już prawie wszyscy ekonomiści zgodnie twierdzą, że kryzys obecny nie jest tylko kryzysem gospodarczym, jest to również kryzys moralny i dlatego naprawa winna iść dwoma drogami: reformy ustrojowo-gospodarczej i naprawy dusz.

Fałszywy pogląd na społeczeństwo, jako na szereg zwalczających się na śmierć i życie grup społecznych, dziś wydaje swe zatrute owoce. Naprawa duchowa winna rozpocząć się od zdecydowanego odrzucenia zbankrutowanej doktryny i odbudowania najważniejszej spójni społecznej jaką jest **zaufanie**. *Kryzys współczesny słusznie został nazwany kryzysem zaufania.*

Proces odrodzenia wzajemnego zaufania będzie trwał długo, zależny on jest od odrodzenia duchowego społeczeństwa wogóle. Nie pomogą ani górne deklaracje ani demagogiczne obietnice. Człowiek dnia dzisiejszego, który przestał wierzyć słowom, podpisom, dokumentom, zmiennym wartościom materjalnym zaufa wartościom moralnym, ofiarnej pracy i bezinteresowności. Elita społeczna zmarnowała, za miskę soczewicy sprzedała, najcenniejszy skarb — zaufanie; w pogoni za krótkotrwałemi sukcesami na placówkach politycznych, zgubiła wielkie hetmaństwo w narodzie. I oto dziś nanowo musimy rozpocząć wielką uprawę społeczną, cichą, bezinteresowną, organiczną pracę od podstaw.

Cicha wioska.—Przed kilku laty dla wielu była ona jedynie przedmiotem dorywczej propagandy politycznej, tak jak dla innych osada fabryczna, ośrodkiem niebezpiecznego fermentu rewolucyjnego, wszystkie sprawy nabierały zabarwienia politycznego. W ciągłej rozgrywce walczących obozów, człowiek—obywatel był brany pod uwagę jako kartka wyborcza, większość działaczy społecznych stanęła pod sztandarami obozów politycznych. Dziś w obliczu kryzysu uzewnętrznia się wartość moralna i gospodarcza jednostek i podstawowej grupy społecznej jaką jest rodzina. Zaczynamy zdawać sobie wyraźnie z tego sprawę, że ratunek naszej cywilizacji zależny jest od należytego duchowego wyrobienia i gospodarczego usprawnienia możliwie jaknajwiększej ilości członków społeczeństwa. Tę pracę wykona elita społeczna, która zdobędzie zaufanie mas i potrafi w duchu wzajemnego zaufania masy wychować. Nie łatwą to będzie dziś rzeczą, gdy w społeczeństwie nagromadziło się tyle goryczy, zazdrości, gdy czynniki, które winny dążyć do scalenia społeczeństwa pracowały i pracują nad jego rozdrobnieniem, atomizacją. Praca ta jednak winna być wykonaną.

Nie można jej wykonać drogą krótkotrwałego, dorywczego, wyłącznie propagandowego oddziaływania na masy skupione w większych, przypadkowych zespołach. Nie, droga do hetmaństwa i zwycięstwa duchowego w narodzie prowadzi przez **wychowawcze oddziaływanie** *we wszystkich grupach, wykonywane przez ludzi o wysokiej wartości moralnej i intelektualnej, ludzi, którzy swą pracę potraktują nie jako odskocznię do takiej czy innej karjery, lecz jako pracę misyjno—apostolską—nauczycielską, oni posiądą ziemię.*

Tych ludzi chce i powinna dać Ojczyźnie **Akcja Katolicka**, *która spełni swe zadanie, jeśli społeczeństwu w najczarniejszej godzinie da nowy typ działacza społecznego, dobrego specjalisty i apostoła zarazem, który swym ofiarnym trudem odrodzi, nanowo zbuduje utraconą spójnię społeczną — zaufanie i w ten sposób przyczyni się do naprawy społeczeństwa.*

Klemens Jędrzejewski.

MŁODYM POD ROZWAGĘ.

„Myśmy przyszłością narodu” — brzmi pełna zapału pieśń młodzieży. To też cieszymy się, gdy, patrząc na szeregi wchodzących w życia boje, stwierdzamy, że obca im jest myśl rozpaczy, że, pomimo ciężkich czasów, niedoli nie tracą wiary w lepsze jutro, że chcą to jutro wywalczyć, wypracować.

I cieszymy się, że ci młodzi, pomimo zwodniczych pokus, stoją wiernie pod chwalebnemi sztandarami Boga ojców naszych i Rzeczypospolitej, że chcą wszystkie swe siły złożyć ofiarnie na ołtarzu Ojczyzny.

Chcielibyśmy, aby szeregi tej młodzieży powiększały się z każdym dniem, aby powstał wielki, karny hufiec nowoczesnego rycerstwa Chrystusowego.

Analizując hasła, programy, obserwując działalność różnych grup młodzieży, stojącej na gruncie katolickich zasad, stwierdzamy w wielu wypadkach istnienie zgubnego rozdziału, brak porozumiewania się między idącymi jedną drogą. Nie będziemy badali przyczyn tego zjawiska, jesteśmy najmocniej przekonani, że wszyscy działają w najlepszej wierze, że przyczyną nieporozumień jest brak częstego kontaktu, brak wymiany poglądów, niedostateczna znajomość podstawowych zasad.

Walka jest rzeczą naturalną i konieczną, ale gdy do walki stają ludzie jednych przekonań, ci, którzy powinni iść razem, wtedy jest ona zjawiskiem bolesnem, tragicznem. Trzeba tedy wszystko uczynić, aby zamiast podjazdowych utarczek i otwartych walk nastąpiło jaknajdalej idące sojusznicze współdziałanie.

Idą młodzi—czemu ludzie jednej wiary nie skupią się pod jednemi sztandarami?

Źródło nieporozumień tkwi w niedostatecznej znajomości naszych programowych zasad, stąd pogłębianie zasad staje się koniecznym warunkiem zjednoczenia serc i czynów. Trzeba pójść w górę, do źródeł, skąd wypływają wielkie rzeki i małe dopływy naszych idei. W górę... w głąb...

Obok zjazdów, zlotów mających charakter demonstracyjno-propagandowy, konieczne są zamknięte konferencje, których przewodnią myślą winno być docieranie do źródeł, wypracowywanie porozumienia, drogą oczyszczenia naszych programów od subjektywnych, egoistycznych nalotów, osadów nieporozumień, rdzy zadawnionych uprzedzeń.

Obowiązek ten spada przedewszystkiem na większych i mniejszych wodzów-hetmanów różnorodnych grup młodzieży. Niech w rekolekcyjnej ciszy, w skupieniu ducha, w atmosferze wzajemnego zaufania omówione zostaną i opracowane wytyczne polskiego, katolickiego ruchu młodych, który w ostatecznej swej konsekwencji przecież winien zmierzać do stworzenia z Rzeczypospolitej idealnego państwa chrześcijańskiego, państwa opartego o zasady sprawiedliwości i miłości.

Dziś wre bój! Zorganizowanym czynnikom rozkładu, zmierzającym do opanowania rządu dusz i zagarnięcia władzy, trzeba przeciwstawić zwarte szyki nowoczesnego chrześcijańskiego, polskiego rycerstwa, przepojonego duchem zdobywczego, religijnego apostolstwa. Podkreślamy *religijnego,* bo najmocniejsze nawet grupy jeśli nie wyciągną ostatecznych konsekwencyj ze swego stosunku do Boga i do Kościoła—osłabną, zejdą na bezdroża, zginą. Ten proces chrystjanizacji, pogłębienia religijnej treści już się u nas rozpoczął. Ta treść religijna będzie cementem spajającym programy i metody działania różnorodnych grup młodych, ona sprawi, że zamiast luźnie maszerujących, niejednokrotnie pokłóconych ze sobą oddziałów, powstanie wielka, zwarta nowa armja rycerzy i apostołów Chrystusowej sprawy w polskim Narodzie.

K. S-ki.

Witołd Bunikiewicz.

U źródeł sztuki religijnej.

Jeden jest Chrystus i dogmat niezmienny, ale różne jest ustosunkowanie się uczucia ludzkiego do tajemnic wiary.

A temu uczuciowemu ustosunkowaniu się człowieka daje wyraz, szerzący się w pewnych okresach historycznych wzmożony kult różnych świąt, patronów świętych, relikwij, miejsc odpustowych, czy nawet szczególna adoracja niektórych tajemnic wiary.

Najlepszym zaś wyrazem tych odpływów i przypływów uczucia ludzkiego jest sztuka kościelna i to nie tylko w dziedzinie malarstwa lub rzeźby, ale ogarniająca architekturę kościelną, muzykę, a nawet przemysł artystyczny, który w Kościele ma szczególnie bogate zastosowanie.

Pobieżny nawet przegląd bylejakiego albumu sztuki przekona nas niezawodnie, iż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, szczególnie drogą sercu ludzkiemu była męka na Golgocie i jej symbole: krzyż, narzędzia tortur, a sztuka kościelna wyrażała się symbolami, niezrozumiałemi dla niewtajemniczonych. Więc pod postacią krzewu winnego, ryby lub baranka rozumiało się Chrystusa Pana, pod postacią gołębia—Ducha św., a ręka wyciągnięta i promieniejąca światłem wyobrażała Boga Ojca.

Artyści posługiwali się symbolami, wyrażając np. moc Bożą—malowali dąb, sławiąc pokorę—fiołek, czystość — lilję, pokutę — wieniec cierniowy, radość wieczną — różę.

Tajna mowa monogramów i symbolów zespala się doskonale z doktrynami ówczesnej filozofji aleksandryjskiej a następnie neoplatońskiej, której najdoskonalszy przedstawiciel Plotyn († około 270 roku po narodz. Chrystusa Pana) wyraził poraz pierwszy w dziejach ludzkości, iż sztuka nie powinna naśladować rzeczywistości, lecz urzeczywistniać idee, warunkiem zaś poznania tych idei, a szerzej mówiąc — bóstwa, jest intuicja, która nie wymaga żadnych studjów lecz ćwiczenia ducha (askezis) i oczyszczenia (katarsis).

Wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego o projekcie prawa małżeńskiego.

W ostatnim zeszycie „Prądu” (Nr. 23) znajdujemy dalszy ciąg odpowiedzi na ankietę w sprawie projektu prawa małżeńskiego uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną.

W numerze powyższym zabierają głos profesorowie: senator Stanisław Głąbiński, senator M. Thullie, poseł Stefan Bryła, Tad. Brzeski, oraz pp. Józef Janota Bzowski, prezes zarządu Zjednoczenia Zrzeszeń rodzicielskich w Polsce, i sędzia Józef Bujalski.

Senator Thullie pisze m. in.:

„Projekt ustawy małżeńskiej, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, opiera się na zasadzie, że małżeństwo jest tylko aktem cywilnym i prawodawstwo małżeńskie należy całkowicie do państwa. Zasada ta jest zupełnie błędną i możnaby ją poniekąd zrozumieć w państwie ateistycznem, jak Rosja sowiecka, ale nigdy w państwie o ludności w 90 proc. chrześcijańskiej, które przyznaje religji katolickiej naczelne miejsce wśród równouprawnionych wyznań. Ponieważ dla katolików, a także prawosławnych, a więc ogromnej większości ludności małżeństwo jest sakramentem, do udzielania którego przecież nie może się mieszać państwo, więc projekt Komisji Kodyfikacyjnej, oddający całą jurysdykcję państwu, jest *prowokacją ludności katolickiej i prawosławnej* Polski, która musi go stanowczo potępić”.

Senator Stanisław Głąbiński:

„Projekt prawa małżeńskiego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną i ogłoszony świeżo przez rząd, zmierza wprawdzie do wprowadzenia jednolitości w prawie małżeńskiem, dotychczas różnem w rozmaitych dzielnicach Polski, nie można jednak powiedzieć, aby projekt ten był oparty na zasadach, zgodnych z duchem społeczeństwa polskiego i z żywotnym interesem państwa. Projekt uwzględnia indywidualne interesy nieszczęśliwych jednostek, które zawiodły się na związku małżeńskim i pragnęłyby wyzwolić się z więzów je krępujących. Nie uwzględnia jednak ten projekt wyższego ponad indywidualne interesy dobra państwa i społeczeństwa, które muszą się opierać na silnej i zwartej rodzinie, jako najważniejszej, podstawowej, komórce społecznej. Rozluźnienie węzłów małżeńskich i rodzinnych prowadzi w naturalnej konsekwencji do rozluźnienia państwa i życia społecznego. Dogmat katolicki o nierozerwalności sakramentu małżeństwa odpowiada żywotnym interesom państwa i narodu, niema więc słusznej racji, aby naród polski, w ogromnej większości swej katolicki, sprzeniewierzał się w swem ustawodawstwie przykazaniom Kościoła katolickiego. Jest to niewątpliwie bolesne, nieraz tragiczne dla ludzi, którzy niekiedy bez winy popadli w nieszczęśliwe związki małżeńskie, ale ofiary jednostek są w wielu dziedzinach życia państwowego i społecznego konieczne dla wstrzymania i zabezpieczenia tego życia, a wraz z niem tych wszystkich dóbr duchowych, które nazywamy ludzką kulturą i cywilizacją”.

Prof. Dr. Tadeusz Brzeski:

„W odpowiedzi na przesłaną mi ankietę projektu prawa małżeńskiego muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że zagadnienie to przekracza zakres mojej kompetencji fachowej, wobec czego nie czuję się uprawnionym do wypowiedzenia opinji, umotywowanej z punktu widzenia kryterjów prawniczych lub socjologicznych. Mogę więc tylko ograniczyć się do oświadczenia, że projekt w punktach, podkreślonych przez ankietę, wydaje mi się raczej wyrazem pewnej doktryny, aniżeli istotnie odczuwanych i zasługujących na uwzględnienie potrzeb i że aktualnej niewątpliwie sprawy unifikacji prawa małżeńskiego nie należy łączyć z zasadniczą reformą jego podstaw. Z tych zatem względów i ograniczając się do tego tylko punktu widzenia, przyłączam się do opinji przeciwnej projektowi”.

P. Józef Janota Bzowski pisze:

„1. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej w sposób wyraźny lekceważy prawo Boże, godzi w sakramentalny charakter związku małżeńskiego, wypowiada walkę religji, bez której niema wychowania i podstaw moralnych w życiu prywatnem i publicznem, stanowi za-

---

Od tych neoplatońskich idei świata starożytnego już tylko drobny krok naprzód do najczystszej mistyki, która tak wszechstronnie ogarnęła sztukę, wyciskając na niej swe niezatarte dotąd piętno.

I tak w zaraniu chrześcijaństwa, bo w III wieku naszej ery, stają fundamenta sztuki kościelnej, dotąd trwałe i niewzruszone, bo opierające się na tej prawdzie chrześcijańskiej, iż nieskończonej potęgi Bożej nie można całkowicie poznać ograniczonym rozumem ludzkim, ale zbliżyć się trzeba do Boga strzelistym aktem uczucia.

A ta prawda wcale nie neguje empirycznej teorji poznania i wcale nie strąca chrześcijan do roli naiwnych pastuszków, doskonałych w uczuciu, lecz słabych w rozumie, ale nakazuje te prawdy, których rozum nie zdolny jest rozgryźć, opanować uczuciem. Dlatego tak pełną i doskonałą jest doktryna chrześcijańska, a ściślej mówiąc, katolicka, bo hamuje i potępia niezdrowe ekstazy uczuciowe i nie wprowadza dusz w rozterkę, w chwili, gdy rozum zawodzi i staje przed koniecznością przyznania się do swej bezradnej niemocy.

Ta genjalna doktryna, stwarzająca doskonałą harmonję między duchem a ciałem, w świetny sposób odbiła się w sztuce kościelnej, każąc artyście być nie tylko natchnionym tłumaczem uczyć religijnych, ale równocześnie mistrzem formy artystycznej.

A dzieje tej formy są równocześnie historją sztuki, śledzenie zaś napiętości uczucia dziejami kultury religijnej, która, jak wszystko na świecie, miała swe wzloty i upadki, tryskała czasem zdrojem najświatlejszych ekstaz to znów poganizowała się i racjonalizowała, przybierała formy sentymentalno-elegijne, przemawiała kategorjami filozoficznemi, apoteozowała zimną mądrość, jako owa postać Bogarodzicy — Sedes Sapientiae—która przypomina raczej pogańską Minerwę, niż Matkę Dzieciątka Jezus.

A w tych falowaniach sztuki kościelnej, a wraz z nią i dziejów kultury religijnej tkwi nieporównane bogactwo, do którego nie tylko każda epoka umysłowości ludzkiej dorzuciła swój szelążek, ale skąd także czerpać może każda indywidualność to, co chce i co jest najbliższe jej umiłowaniu.

przeczenie kultury chrześcijańskiej. Siłą, wbrew opinji publicznej, przeforsowany, stałby się zarzewiem walk religijnych w kraju o tę kulturę opartym. 2. Projekt nietylko nie jest zgodny z duchem i tradycją narodu polskiego, ale wyraźnie im się przeciwstawia. 3. Projekt jest przeciwny moralności, otwiera bowiem drogę do najrozmaitszych nadużyć, do których ciągnie człowieka ułomna natura ludzka, a które ujmują w karby normy religijne, przysięga sakramentalna, kodeks moralny oraz kultywowane od dziecka poczucie etyczne. 4. Projekt zapoznaje i depcze przepiękną myśl Stwórcy, rozwiniętą przez Kościoły chrześcijańskie, która sprawia, iż instynkt naturalny człowieka, dający pole do nadużyć, nietylko skierowany zostaje w łożysko, niemogące nikomu przynieść krzywdy i szkody moralnej, ale, przeciwnie, przeistacza się pod wpływem łaski w pewną o wysokich walorach wartość społeczną. 5. Projekt jest wysoce antyspołecznym, gdyż prawo jednostki do szczęścia osobistego i to rozumianego w sposób bardzo przyziemny, stawia wyżej ponad dobro społeczeństwa, jako całości, którego życie musi się opierać, nieraz poprzez cierpienia i ofiary jednostek, na regulujących je normach ogólnych, w szeregu wieków za właściwe i słuszne uznanych. 6. Projekt jest antypaństwowym, gdyż, podkopując podstawy moralne społeczeństwa i narodu, godzi tem samem w byt państwa, które bez tych fundamentów staje się, jak to poucza niedaleki przykład, nie świadomym swych szczytnych celów związkiem wolnych obywateli, ale sztucznie do czasu podtrzymywanym tworem suchotniczym, siedliskiem rozkładu, zatruwającem atmosferę innych organizacyj państwowych..."

Poseł Stefan Bryła:

„Jako wierzący katolik staję w stosunku do projektu Komisji Kodyfikacyjnej zdecydowanie na stanowisku, jakie względem niego zajmuje Kościół katolicki, a wyraźnie było sprecyzowane w głosie dostojnych naszych Pasterzy. Jednakowoż nawet niezależnie od moich przekonań katolika, muszę podkreślić, że wszelkie ustawy muszą być jak najzgodniejsze z duchem narodu, dla którego się je uchwala. W tworzeniu ich muszą na bok być odsunięte doktryny garstki osób, którym przypadnie daną ustawę przygotowywać, choćby wpływy z przesłanek ideowych, ale przyplątanych z zewnątrz i na ducha narodu nie zważających. W danym wypadku jest jasne, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej przesiąknięty jest ideologją, sprzeczną z duchem narodu polskiego, liberalną i socjalistyczną... Jest zupełnie oczywiste i nawet zbyteczne przytaczanie argumentów — zresztą znanych i cytowanych niejednokrotnie—, że gdyby projekt Komisji Kodyfikacyjnej wszedł w życie, kruszyłby i rozbijał wewnętrzną spoistość narodu. Dziwić się tylko należy, że Komisja potraktowała go po doktrynersku—i że Komisja w takim właśnie, a nie w innym składzie, została dla prawa małżeńskiego wybrana..."

Sędzia Józef Bujalski:

„Dość wszechstronnie omówiono już zagadnienia, poruszone w ankiecie. Chciałbym jedynie na marginesie projektu prawa małżeńskiego dotknąć tych „innych zagadnień, od których zależy wartość owego projektu" (słowa ankiety). Wydaje mi się, że cała, zresztą zupełnie ułudna i urujona, wartość tez, bronionych przez Komisję Kodyfikacyjną, opiera się na głębokiem przeświadczeniu członków Komisji, że wyznawana przez katolicyzm zasada świętości małżeństwa, opartego na sakramencie, nie jest stosowaną w życiu szerokich katolickich warstw, że stała się ona czemś, niemającem w życiu znaczenia. I to jest dla prawników faktem, z którym nie liczyć się nie chcą. Cała, jak powtarzam, ułudna wartość projektu opiera się na przesłankach życiowych, w potocznem, szablonowem znaczeniu życiowości".

Z BELGJI.

(korespondencja).

(Strejki komunistyczne w Belgji. — Katolicki Kongres Kinematograficzny. — Gest króla Alberta).

W chwili obecnej mamy tu falę strejków i zaburzeń o charakterze wyraźnie komunistycznym. Ruch ten zaczął się w pierwszych dniach lipca. Wszyscy sądzili, iż ma się do czynienia z przejściowemi nieporozumieniami w kopalni zagłębia Mons (szczególnie w miejscowości Borinage). Wysunięto szereg żądań natury ekonomicznej. Wkrótce jednak wrzenie nabrało

---

Tak zresztą, jak z każdego dzieła gejnalnego w którym jednego człowieka zastanawiają czyny heroiczne, drugiego koloryt epoki, a innego wreszcie czaruje jakiś małoważny dla wszystkich szczegół.

Religja bowiem a wraz z nią i sztuka kościelna nie jest tylko dla mędrców, albo wyłącznie tylko dla prostaczków, ale dla wszystkich ludzi bez wyjątku.

W bardzo prosty sposób ujmuje zadanie sztuki kościelnej, św. Grzegorz Papież, pisząc: niechaj malarstwo napełnia kościoły, aby ci, którzy nie umieją czytać mogli przynajmniej z murów poznać to, czego nie mogą się dowiedzieć z manuskryptów — a święty Tomasz z Akwinu stawia obrazom potrójny cel:

1) uczyć lud, któremu zastępują książkę;

2) ciągle stawiać mu przed oczy i wyryć w naszej pamięci tajemnice wcielenia i przekłady, jakie nam dają żywoty świętych;

3) obudzać pobożność naszą, która więcej jest poruszona widokiem niż rozprawami.

Rozwijając myśl św. Tomasza z Akwinu, iż sztuka ma się zająć tajemnicą wcielenia Bożego, a zatem przebywaniem Chrystusa Pana w postaci człowieczej na ziemi, mamy wytłumaczenie, dlaczego Kościół nie walczył z tym kierunkiem sztuki, który, opierając się na heleńskich teorjach piękna, wprowadził nie tylko realizm artystyczny, ale nawet pogańską nagość do kościołów.

Tak zwane spoganienie sztuki, które wniósł do dziejów kultury renesans, do dzisiaj napotyka na potępienie pewnych kół chrześcijańskich, dopatrujących się w arcydziełach kościołów rzymskich, nie wyłączając nawet Bazyliki św. Piotra, niewłaściwych frywolności, a nawet wprost pogańskiego kultu ciała.

A właśnie autorytet anielskiego doktora przemawia zatem, iż w Synu Bożym uczcić należy nietylko Jego boską istotę, ale i ludzką, doskonalszą od wszelkich człowieczych istot, czystą i nieskalaną grzechem, wzór do naśladowania po wszzstkie czasy. Przecież klasycznem dziełem Kościoła katolickiego jest książka o Naśladowaniu Chrystusa Pana, którego ludzka i boska natura postawiona jest człowiekowi jako wzór życia doskonałego.

cech rewolucyjnych, wymykając się z rąk syndykatów socjalistycznych, pod firmą których strejk się rozpoczął, a przechodząc pod komendę agitatorów komunistycznych, których duża liczba przybyła z Holandji, Francji, a nawet z Czechosłowacji.

Zaczęły się zaburzenia krwawe, zatargi, zrabowano i spalono prywatną willę jednego z dyrektorów kapalni, zatopiono jedną z kopalń wraz ze znajdującemi się tam końmi, uniemożliwiając ich ratunek i t. d. Zastosowaną została cała taktyka walk ulicznych znana z instrukcyj komunistycznych: posypywano ulice tłuczonem szkłem, aby uniemożliwić szarżę kawalerji, rozbierano bruki—aby dostarczyć „broni" przeciw żandarmerji, stawiano barykady i t. d.

Rząd zrozumiał niebezpieczeństwo i zastosował energiczne środki, które wstrzymały dalszy rozwój zaburzeń i uniemożliwiły ich wznowienie, tak, że teraz wszędzie nastąpił spokój. Uspokojenie to jest tylko częściowe. Agitacja komunistyczna trwa. Strejk tylko częściowo został przerwany, w głównych ośrodkach trwa w całej rozciągłości, tembardziej, iż strejkujący otrzymują zapomogi zarówno od syndykatów socjalistycznych, jak również od organizacyj komunistycznych. Poza tem terroryści uniemożliwiają pracę robotnikom niezależnym od wyżej wspomnianych organizacyj. A to nas najbardziej interesuje, gdyż emigranci polscy, których kilkanaście tysięcy pracuje w tutejszych zagłębiach węglowych (ogólna liczba polskich robotników w Belgji dochodzi 30.000) przeważnie nie należą ani do syndykatów socjalistycznych, ani do organizacyj komunistycznych. W obecnej sytuacji ma to ten skutek, iż terroryści uniemożliwiają im pracę, a zapomóg nie otrzymują znikąd. To też już obecnie wiele tysięcy tych nieszczęśliwych znajduje się w przededniu ostatniej nędzy i głodu.

Placówki konsularne nie rozporządzają środkami dla udzielenia pomocy tak licznym rzeszom. Komitet polski pomocy bezrobotnym mimo wytężonej pracy nie jest wstanie podołać zadaniom.

Ostatnie wiadomości są uspokajające. Pod przewodnictwem ministra przemysłu i pracy odbyła posiedzenie komisja mieszana przedstawicieli pracodawców i robotników ustalając warunki porozumienia i utrzymania płacy w wysokości poprzednich t. j. przed strejkiem, przyjęcie wszystkich robotników do pracy bez wdrażania dochodzeń za przerwanie pracy, robotnicy zaś zobowiązali się natychmiast powrócić do pracy. Gdyby to nastąpiło, to możnaby uważać strejk za zlikwidowany. Trzeba jednak zaczekać na wypełnienie ustalonych warunków, gdyż, jak wiemy, taż sama komisja mieszana przyjęła w połowie lipca *jednogłośnie* podobną podstawę porozumienia, które jednak następnie zostało zlekceważone przez poszczególne organizacje robotnicze wbrew wskazaniom centrali syndykatów i komitetu partji socjalistycznej.

Z wielkim uznaniem trzeba podkreślić postawę polskich emigrantów, którzy trzymają się zdala od wszelkich wystąpień politycznych, pracują ustępując jedynie przed terrorem. Szczegółem, na który specjalnie trzeba położyć nacisk, jest żądanie, wysunięte przez socjalistów, dążące do usunięcia z Belgji wszystkich robotników cudzoziemców. Tak w praktyce wygląda socjalistyczna zasada solidarności międzynarodowej klasy robotniczej.

— Prasa, radjo i kinematograf—oto trzy czynniki, które służą obecnie do urabiania opinji publicznej i wychowują najszersze rzesze społeczeństwa. Nigdy niedość jest przypominać tych rzeczy, właśnie obecnie, kiedy wre zacięta walka o dusze ludności wszystkich narodów. Wielką potęgę tych trzech czynników dawno zrozumieli wrogowie chrześcijaństwa, to też przeważna część prasy całego świata jest w rękach żydów lub osób od nich uzależnionych. Podobnie się mają sprawy z kinematografem, na który mają wielkie wpływy sfery dążące do spoganizowania świata. Może trochę lepiej jest z radjem, ale i tu jeszcze wiele jest do zrobienia.

Belgja, gdzie ruch katolicki jest bardzo silny i dobrze zorganizowany, gdyż większość ludności jest nietylko z imienia katolicką, ale bierze żywy udział w życiu katolickim, bacznie zwraca uwagę na wyzyskanie tych trzech czynników nowoczesnego życia w odpowiednim kierunku.

Prasa katolicka zajmuje tu poważne stanowisko. W radjo jest stały obserwator katolicki, który po za opracowywaniem specjalnie katolickich programów, ma obowiązek zważania, aby w innych częściach progra-

---

W dalszym toku wniosków, nas, jako grzesznych ludzi, interesować muszą ludzkie natury świętych i błogosławionych, ich ułomności i walki wewnętrzne z grzechem, po których, dochodziii do doskonałości.

Przecież droga do świętości stoi otworem każdemu człowiekowi i ciężkiem byłoby grzechem, według nauki kościelnej, wierzyć w predestynację a właśnie sztuka kościelna w niektórych okresach średniowiecza zarówno zresztą, jak i średniowieczna hagjografja poniżała ludzką naturę, niechciała jej znać, bała się wniknąć w mechanizm życia ludzkiego i dawała nam gotowe obrazy lub posągi doskonałości, symbole cnót doskonałych, święte duchy bez ciała, przed którymi pada grzeszny człowiek na kolana i w pokorze swej i słabości wymówić może: Nigdy, ani w przybliżeniu im nie dorównam!

Dlatego też renesans, wbrew często powtarzającemu się mniemaniu, był odżywczym dla sztuki kościelnej, bo wyrywał ją z mistycznego despotyzmu i zbliżał do grzesznego człowieka, którego uczył, iż tylko dusza uwięziona w ciele może uzyskać nimb świętości i niema innej drogi do życia wiekuistego jak tylko po przez ciało.

To było ludzkie, bardzo ludzkie i wsączało w serca nadzieję, że ciało nie stoi na przeszkodzie do zbawienia bo i Bóg przyoblekł się w kształty człowiecze. Gwarancją zaś szczęścia wiecznego jest życie cnotliwe, zgodne z nauką Kościoła.

W tem znaczeniu renesans, którego przezwano spoganieniem sztuki, zbliżył się do poglądów na sztukę świętego Tomasza z Akwinu i jednego z najpierwszych pionierów i teoretyków sztuki kościelnej świętego Grzegorza Papieża.

A jednak nie wolno ani na chwilę przypuścić, by teorje renesansowe i utylitaryzm zaćmiły na chwilę podstawową doktrynę kościelną wypowiedzianą przez usta świętego Augustyna — Pragnę znać Boga i duszę i nic więcej.

Zasada ta twardo przestrzegana przez całe średniowiecze i dzisiaj jest żywotną i aktualną dla sztuki kościelnej. (d. c.).

TYDZIEŃ SPOŁECZNY W LILLE.

W niniejszym numerze mieliśmy zamiar zamieścić szereg notatek, omawiających zagadnienie walki z kryzysem. Zagadnienie to było omawiane szczegółowo podczas imponującego Tygodnia Społecznego w Lille. Zamieszczamy szczegółowe sprawozdanie z tego Tygodnia. Wkrótce na łamach „Niwy" przystąpimy do omówienia powziętych uchwał.

Redakcja.

Dotychczasową działalność Katolickich Tygodni Społecznych precyzują najlepiej następujące słowa rozesłanych przy zaproszeniach druków propagandowych: „28 lat istnienia. 23 zjazdy doroczne (z przerwą z powodu wojny światowej). Oficjalne sprawozdania ze zjazdów, tworzące poważną bibljotekę. 12.000 członków, rozsianych w najróżniejszych sferach społecznych. Liczne organizacje, natchnione ideą Tygodni. 50 podobnych stowarzyszeń zagranicą działa w myśl metod Tygodni" itd.

Zasady Tygodni Społecznych można ująć w formę trzech prawd:

1) Podstawą wszelkich obecnych trudności jest przedewszystkiem kwestja społeczna t. j. chaos, panujący w prawodawstwie, obyczajach oraz wszelkich społecznych urządzeniach. Chaos ten powstaje z błędów i wad natury ludzkiej i z fałszywych zasad, któremi się społeczeństwa kierują.

2) Doktryny katolickie posiadają moralność społeczną o równej wartości niezależnie od wieków. Doktryny te są jedynym ratunkiem doby współczesnej.

3) Niestety doktryny te, o których wielokrotnie pouczali Papieże w swych encyklikach, są za mało znane szerszemu ogółowi, a przez to samo nie są stosowane w praktyce.

Do ciekawszych odczytów, które miały miejsce w czasie Tygodnia Społeczn., można zaliczyć feferat p. Jana Lerolle, katolickiego deputowanego z Paryża, który przedstawił słabość socjalizmu w obliczu obecnego kryzysu, dalej ojca Gillet, Generała Dominikanów, który mówił o wpływie dwóch uzasadnionych czynników: sprawiedliwości i miłosierdzia na ukształtowanie stosunków we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, następnie referaty dyrektora Narodowego Instytutu Agronomicznego, jak również sekretarza generalnego Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Robotnikami, oraz prezesa Centralnego Komitetu Górników Francuskich. W dalszym ciągu Tygodnia Społecznego w Lille przemawiał profesor fakultetu prawnego uniwersytetu w Nancy p. de Menthon. W przemówieniu swem poruszył sprawę obecnych antagonizmów międzynarodowych oraz podjętych prób współpracy. Wykazał też dziwną sprzeczność współczesnego życia międzynarodowego; pomimo coraz wyraźniejszej zależności ekonomicznej jednych państw od drugich, — konflikty natury gospodarczej mnożą się coraz bardziej. Przyczyna tego zjawiska leży przedewszystkiem w potęgującej się tendencji do samowystarczalności wszystkich narodów, nie mówiąc już o wciąż się rozszerzającym w niektórych państwach nacjonaliźmie politycznym, który podburza umysły i wprowadza wrogie nastawienie polityczne. Niespodziewana ewolucja t. zw. samowystarczalności niektórych państw i kalejdoskop zmian gospodarczych, przezwanych racjonalizacją, dały w rezultacie nieznane dotychczas utrudnienia w dziedzinie handlu międzynarodowego, rozdziału zasobów złota, w obrotach kapitałem itd. Cała sytuacja obecna wykazuje nietylko potrzebę ale poprostu konieczność współpracy gospodarczej, inaczej bowiem stanie się położeniem bez wyjścia.

Również niezmiernie ciekawym był referat prof. Danel, który, porównując obecny kryzys wszechświatowy do dawnych, przedstawił obecny w całej jego głębi i rozciągłości. Dzisiejszy kryzys nie może być porównanym do żadnego z poprzednich, nigdy bowiem nie było takiej jeszcze poważnej sytuacji zarówno w rolnictwie jak i w górnictwie, w przemyśle i w handlu. Nigdy jeszcze wytwórczość nie przewyższała do tego stopnia konsumpcji co teraz, nigdy jeszcze nie

---

mów nie znalazło się coś takiego, coby mogło obrazić uczucia religijne lub moralne ludności katolickiej.

Ostatnio zwrócono szczególną uwagę na kino i w tym celu zwołano specjalny kongres (20 lipca) do Brukseli. Jak wielką wagę przywiązują tu do tej sprawy, widać choćby z tego, iż wzięli w nim udział Prymas Belgji, dwaj ministrowie i prawie wszyscy kierownicy najróżnorodniejszych organizacji katolickich.

Omawiano bardzo wiele ciekawych zagadnień, naprz. w jaki sposób ustosunkować się do zagadnień kinematografu wogóle. Uznano, iż dotychczasowe negatywne stanowisko względem złych filmów nie daje pożądanych rezultatów. Trzeba bowiem, zwalczając złe filmy, dążyć do zastąpienia ich przez dobre, któreby były jednak nie mniej przyciągające. Poruszono sprawę krytyki i urabiania opinji społecznej w odpowiednim kierunku. Poruszono sprawę wpływania na producentów filmowych i na tych, którzy filmy wyświetlają. Tu, gdzie wchodzą w grę sprawy materjalne, należy wykazać, iż wytwarzanie i wyświetlanie dobrych filmów może być również rzeczą dochodową it.d. it.d.

Sądzę, że i w Polsce sprawa ta jest bardzo paląca, i że wartoby się nad nią poważnie zastanowić.

— Jak czytelnikom wiadomo z prasy codziennej, król Belgów, osobiście wziął udział w pogrzebie haniebnie zamordowanego prezydenta Francji Doumer'a.

W sprawozdaniach z tej smutnej uroczystości, niektóre pisma francuskie i belgijskie notują pewien szczegół, który gdzieindziej uszedłby pewnie uwagi, ale we Francji, gdzie katolicyzm jest ostro atakowany nabiera specjalnego zabarwienia.

„Aux Ecoutes" pisze, iż kardynał Verdier, wprowadziwszy do katedry panią Doumer z córkami, zeszedł aż na trotuar, aby powitać nowego prezydenta. Prezydent, skłoniwszy się kardynałowi, wszedł do kościoła.

Następnie kardynał podszedł do króla Alberta, który zdjąwszy czapkę, przeżegnał się i dopiero następnie skłonił się księciu Kościoła.

Kardynał zatrzymał się chwilę i podniósłszy oczy na monarchę wyszeptał jedno słowo:

— Dziękuję.

Król pochylił się poraz wtóry i następnie wszedł do katedry Notre Dame, a za nim książe Walji i inni.

Ten drobny fakt, który prasa katolicka podnosi z wielkim uznaniem, zyska bohaterskiemu królowi jeszcze większą (o ile to możliwe) popularność.

Godnem zastanowienia jest jak bardzo ważnem jest nie tylko wyznawanie pewnych zasad ale manifestowanie ich na zewnątrz. *T. Sopoćko.*

było tak wielkich rzesz bezrobotnych, a praca nigdy nie była tak zmechanizowana, jak dziś. Chaos obecny spowodowany jest według zdania p. Danel, brakiem zmysłu organizacyjnego oraz szerszego poglądu na świat. Jedynym ratunkiem jest konsekwentny, zorganizowany, wspólny system gospodarczy. Ustalenie tego systemu jest celem Tygodnia Społecznego w Lille.

W dalszym ciągu Tygodnia Społecznego w Lille zabierał głos Generał Dominikanów, O. P. Gillet, który podkreślił w swem przemówieniu wpływy, jakie wywiera na poszczególne jednostki, a przez to samo i na całe narody, coraz bardziej rozszerzający się materjalizm. Materjalizm ten wypiera stale stronę duchową w człowieku na plan dalszy, stąd zanik sprawiedliwości, pęd ku zachłanności, niewłaściwe pojęcie zakresu własności i inne zgubne objawy, będące jednocześnie przyczyną niesnasek.

G. Tournoux, sekretarz generalny Zjednoczenia Rodzinnego (Fédération Familiale) północy Francji, posługując się cyframi oraz danemi statystycznemi, wykazał, iż mniemanie, że przyczyną obecnego kryzysu jest nadmierny wzrost ludności, jest całkiem błędnem. Sprawa przyrostu demograficznego w żadnej mierze nie może wpłynąć w przyszłości na kryzys ekonomiczny.

O. P. Dubuquois, dyrektor towarzystwa „Action Populaire" mówił o stanowisku kapitalizmu wobec kryzysu. Kapitalizm w jego dzisiejszej formie jest tym, który wnosi dysharmonję w stosunki międzynarodowe, gdyż celem jego jest nie zasada zjednoczenia lecz podziału. Jest to czynnik, przerywający równowagę pomiędzy zdolnością nabywczą a produkcją. Kapitalizm dzisiejszy może w wielkiej mierze przyczynić się do wznowienia harmonnji międzynarodowej i społecznej, ale tak samo może przyczynić się do pogorszenia ogólnej sytuacji, dlatego też kapitaliści powinni mieć przedewszystkiem przed oczami wartości moralne i dobro społeczne.

W dalszym ciągu przemawiał p. J. Lerolle, deputowany z Paryża, który wyznał, iż wielkim błędem socjalizmu jest odrzucenie wartości duchowych, bowiem niemożliwością prawię jest ustabilizowanie sprawiedliwości w społeczeństwie nawskroś zmaterjalizowanem. Patrząc na człowieka jedynie pod kątem widzenia produkcji staje się socjalizm bezsilnym wobec aktualnych problemów ekonomicznych.

P. P. Bayard, profesor uniwersytetu katolickiego w Lille, przedstawił podział kapitałów na terenie międzynarodowym i poddał go szczegółowej analizie.

Mówiąc o bezpośrednich przyczynach zaburzeń w dziedzinie obrotu pieniężnego, mówca wskazuje na znaczny przyrost kapitałów lotnych i inwestycyj, wprowadzających zamieszanie do bankowości i na giełdach. Na przykładach Stanów Zjednoczonych i Niemiec prelegent ilustruje swe tezy. W obliczu spekulacyj i nadprodukcji z tem większą siłą występuje konieczność uporządkowania w dziedzinie obrotu kapitałami i stworzenia pewnych norm, które wymienia jako techniczne, psychologiczne i moralne.

W końcowej swej analizie, mówiąc o czynniku zaufania, podkreśla konieczność odnowienia ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie. Kiedyś ówczesny minister skarbu, radykał Józef Caillaux, powracając z konferencji finansowej z Londynu zawołał: „Trzeba nowej rewolucji duchowej". Tę rewolucję duchową mogą tylko wprowadzić zasady Chrystusowe, o których tak często i wymownie przypomina nam Papież z wyżyn watykańskich.

Na końcowych zebraniach Tygodnia Społecznego w Lille przedyskutowano i przyjęto następujące uchwały, będące niejako wynikiem rozważań zagadnień społecznych na temat „Chaos gospodarki światowej a myśl chrześcijańska":

1. Istnienie narodowych jednostek gospodarczych, które wzajemnie konkurują ze sobą, bronią się, wywołują spory na polu ekspansji jest faktem ustalonym. Historja wykazuje wciąż wzmagającą się wzajemną zależność tych jednostek.

2. Kryzys obecny jest nietylko objawem wielkiego chaosu, lecz jest zarazem wysiłkiem w kierunku naprawy zła. Im bardziej rozpalają się antagonizmy, tem bardziej rozszerza się świadomość potrzeby współpracy.

3. Kryzys obecny, pomimo że posiada pewne cechy wspólne z poprzedniemi kryzysami t. zw. „okresowemi", jest jednakże bardziej niż kiedykolwiek ciężki, zarówno przez swoją rozpiętość jak i przez czas swego trwania. Z powodu czynników moralnych, psychologicznych i politycznych kryzys ten wywołuje konieczność rzetelnego rozpatrzenia wartości cywilizacji dzisiejszej.

4. System kapitalistyczny, wedle słów Papieża Piusa XI, nie zasługuje na potępienie sam przez się, winą jest jedynie nadużycie jego tendencji: swobody poszukiwania indywidualnego zysku. Swoboda konkurencji jest rzeczą potrzebną, nie może ona jednakże być stałą normą życia ekonomicznego.

Dlatego też indywidualizm dąży do stworzenia kryzysów czyli do przerwania równowagi pomiędzy dwiema zasadniczemi wartościami gospodarczemi: możności nabycia i możności produkcji.

5. Socjalizm dąży nie do zorganizowania zysków z pracy, lecz do zniesienia ich przez swój system kolektywizacji produkcji. Zapoznaje on całkowicie wartości duchowe istoty ludzkiej.

6. Myśl chrześcijańska ma wszelkie prawo i obowiązek zabrania głosu w obecnej sytuacji, spowodowanej kryzysem. Kościół, będący najlepszym znawcą duszy ludzkiej, wzywa wszystkich, tak poszczególne jednostki jak i narody, do zrealizowania idei ogólnego pokoju i równowagi, idee te są zarówno jednem z praw przyrody, jak i zasadą chrześcijaństwa.

7. Kościół stwierdza, że przyczyną wybujałego indywidualizmu jest zanik wszelkiego poczucia sprawiedliwości i dobroci, to też apeluje przedewszzstkiem do poczucia równości i miłosierdzia w stosunkach międzynarodowych.

8. Główną zasadą organizacji gospodarki światowej powinno być wspólne dobro, światem powinna rządzić sprawiedliwość społeczna.

9. Zaufanie wzajemne jest podstawą kredytu i wymiany, opiera się na zasadach wspólnoty i jest podstawą moralności. Powinno ono być dominującym czynnikiem w stosunkach gospodarczych.

10. Powyższe zasady powinny stworzyć międzynarodową politykę kredytu, waluty, wymiany, związków przemysłowych, emigracji i t. d., czy to chodzi o pożyczki państwowe, o parytet złota, o stworzenie pewnego związku monetarnego państw, o zapewnienie normalnego rozwoju koncernów przemysłowych, czy o taryfy celne, ruch ludnościowy, emigrację lub inne zagadnienia współczesnego bytu.

11. Sprawa węglowa wykazuje konieczność reorganizacji, warunków bezpieczeństwa, równowagi i stabilizacji. Warunki te może dać tylko porozumienie międzynarodowe.

DZIEŁO MIŁOSIERDZIA.

Jeszcze o rodzinie. Notatka zamieszczona w numerze 28 „Niwy” wywołała szereg refleksyj. Otrzymaliśmy kilka lisłów, z których przytaczamy wyjątki i prosimy o wzięcie pod życzliwą rozwagę.

I) W mojej działalności, zwłaszcza przy odwiedzaniu rodzin, potrzebujących pomocy odczuwałam zawsze uczucie zażenowania, zwłaszcza gdy musiałam niejednokrotnie występować w charakterze doradcy w skomplikowanych sprawach. Namówiłam raz męża, aby udał się ze mną raz na wędrówkę, opierał się z początku, psuło mu to ustalony tryb życia i program dnia, ale poszedł. Przekonałam się, że było mi raźniej, mąż z większą łatwością rozstrzygał różne sprawy, odróżniał prawdę od kłamstwa, nie dał się „nabrać”. Odwiedziny te widocznie dużo dały memu mężowi (jest adwokatem) bo odtąd dosyć często towarzyszy mi w tych wędrówkach. Między kilkoma rodzinami a naszą rodziną nawiązał się wcale miły i rzeczowy kontakt, niejednokrotnie prowadzimy rozmowy nu tematy pedagogiczne, dzielimy się naszemi spostrzeżeniami, urządziliśmy dwie wspólne wycieczki do lasu i przekonaliśmy się że nasi przyjaciele z ciemnych suteryn mają w sobie dużą dozę subtelności i zdrowej filozofji. Marzę o tem, że skoro moje maleństwa podrosną będę razem z niemi odwiedzała rodziny moich przyjaciół, aby je od najmłodszych lat wdrożyć do ludzkiego współżycia ze wszystkiemi.

M. S.

II) Do uwag „społecznika” zamieszczanych w „Niwie” pozwalam sobie przesłać kilka uwag, wziętych z życia.

Mam chłopca ucznia klasy III-ej i dziewczynkę ucz. kl. II-ej. Zaproponowałam moim dzieciom, aby dla wspólnego odrabiania lekcyj, zaprosili kogoś z pośród mniej zamożnych kolegów i koleżanek. Zainteresowałam się bliżej bardzo mizernie wyglądającymi moimi gośćmi, odwiedzaliśmy razem z dziećmi ich rodziców, przekonałam się o potwornych wpost warunkach w jakich żyje i pracuje nasza młodzież. Udało mi się, bez większych ofiar materjalnych wpłynąć na zmianę losu jednej rodziny. Myśl poruszoną w „Niwie” uważam za bardzo dobrą. Proszę o tej sprawie częściej pisać.

Zofja L.

III) Wdzięczność należy się „Niwie” za poruszone sprawy udzielania pomocy rodzinom przez rodziny. W mojej parafji mam w chwili obecnej 88 rodzin biednych, zaniedbanych, mam przeszło 50 rodzin kompletnie zamożnych, dobrze zagospodarowanych. Gdyby każda z tych rodzin wzięła pod swą specjalną opiekę chociażby tylko jedną, najbliższą sobie rodzinę jużby mniej było biedy w parafji. Zgadzam się, że należy zaopiekować się nietylko ciałem, ale i duszą, trzeba więc te rodziny zamożniejsze odpowiednio pouczyć, ale to nie jest rzeczą trudną. Myśl tę poruszę na zebraniu mojej Parafjalnej Akcji Katolickiej i jestem przekonany, że wszyscy przyjmą ją z aplauzem.

Ks. J. M. w W.

IV) Przy nawiązywaniu kontaktu z rodzinami byłoby rzeczą wskazaną nawiązać ten kontakt z rodzinami naszych pracowników, więc ziemianie z rodzinami swojej służby, inżynierowie z rodzinami robotników. W ten sposób poznają lepiej warunki domowe i potrafią niejedno zło w zarodku usunąć.

Sodalis.

Prosimy o nadsyłanie dalszych uwag, postaramy się o zamieszczenie artykułu, w którymby ta metoda została gruntownie omówiona.

„NIWA”.

— **O książki dla niezamożnej młodzieży.** Za kilka tygodni rozpocznie się nowy rok szkolny. Już w ubiegłym roku szkolnym znaczna część młodzieży nie miała potrzebnych podręczników, w tym roku

---

12. Sprawa zboża również rzuca światło na międzynarodowy charakter obecnych konfliktów.

13. Właściwym celem gospodarki powinno być nie wzajemne odbierania sobie klijenteli, lecz rozszerzenie konsumpcji oraz zwiększenie siły i możności zakupu u szerokich mas ludności. Dzięki tym dwu zasadom ulży się masom nieposiadającym. Na pierwszym planie znajdują się zagadnienia: podniesienia znaczenia kolonij, nowych państw oraz Wschodu Europy.

14. Ukazuje się nowa koncepcja uregulowanej gospodarki. Koncepcja ta jeśli się ją błędnie pojmuje, może doprowadzić do socjalizacji państw, lecz jeśli się ją przyjmie za taką, jaką powinna być, to jest w myśl nauczań chrześcijańskich, stanie się jednocześnie i współczynnikiem wolności i hamulcem swawoli.

Poszczególne państwa nie powinny się uważać za dyktatorów na polu ekonomicznem, lecz za współczynniki w całokształcie ogólnej współpracy. Istotna rola państwa nie leży w tem, by przejmowało warsztaty pracy lub kierowało całą ekonomją kraju, lecz by nadawało ramy prawne instytucji korporatywnej.

15. W nowym ustroju gospodarczym nie powinno istnieć zamykanie się w ramy indywidualnych systemów ekonomicznych, lecz jednocześnie nie powinna się tworzyć całkowita fuzja: poszczególne gospodarki państwowe muszą się porozumiewać, naradzać, dopełniać się wzajemnie, przedewszystkiem zaś muszą mieć na oku cel, przewyższający ekonomię: *cywilizację ogólnoludzką w myśl zasad chrześcijańskich*, dążącą do zbratania się i uduchowienia narodów.

Tydzień Społeczny zgromadził w Lille obok Francuzów sporo cudzoziemców. Byli również i Polacy. Wśród nich XX. Dr. St. Bross, Dyrektor Naczel. Instytutu Akcji, Ks. Dr. K. Kozłowski, Dyrektor Szkoły Społecznej, Ks. Wołkowski, Dyrektor Związku Caritas oraz p. Dr. Stefan Dąbrowski, profesor Uniw. Poznańskiego, poseł na Sejm.

Prof. S. Dąbrowski w dłuższem przemówieniu wyraził podziw dla wielkiego ducha i serca Francji, która nieomal na drugi dzień po wojnie światowej stała się rzeczniczką współpracy międzynarodowej wszystkich państw. Prof. Dąbrowski podkreślił dążenia pokojowe Polski, zaznaczając jednocześnie, że współpraca międzynarodowa w Europie nie może powstać na grobach poszczególnych państw, lecz przeciwnie muszą ją odbudować narody wolne i świadome swych obowiązków społecznych. Dlatego też niezbędnem jest podniesienie ducha chrześcijańskiego oraz rozpowszechnianie chrześcijańskich zasad ekonomicznych.

Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na obecnych, zawiera ono szereg aktualnych myśli, z którymi postaramy się zaznajomić czytelników „Niwy”, podając obszerne streszczenie w następnym numerze.

liczba ta będzie napewno większą. Doświadczenie pokazało, że sporo starych podręczników marnuje się, trzeba już dziś zastanowić się nad sposobami zebrania i sprawiedliwego rozdziału ofiarowanych podręczników. Wdzięczne to pole do pracy dla naszych organizacyj społecznych. *Nauczyciel.*

— **Rodzina w niebezpieczeństwie.** Na międzynarodowej konferencji pracy społecznej, jak donosi „Ruch Charytatywny" największem zainteresowaniem cieszył się temat „Wpływ bezrobocia na życie rodzinne". Jednomyślnie uznano ogromną wagę trwałości rodziny dla życia społecznego. Ustalono, że potrzeba jednostki dotyka nietylko ją samą, lecz, że jej niepowodzenia lub załamania oddziałują na cały zespół rodziny, że zatem opieka społeczna i charytatywna winna, licząc się z tym objawem, uwzględniać przy niesieniu pomocy rodzinę jako całość. (Mamy tu potwierdzenie tezy, która znalazła swój wyraz w notatce „Rodzina rodzinie", zamieszczonej w Nr. 38 „Niwy". Przypisek Redakcji).

Kierownicy opieki społecznej i charytatywnej mają zatem podwójny obowiązek:

I. Organizowanie akcji pomocniczej z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie potrzeb rodziny.

II. Wykazywanie opinji publicznej, że zorganizowanie specjalnej opieki dla rodzin jest koniecznem.

Katolicka teza o rodzinie jako najważniejszej i podstawowej grupie społecznej zaczyna wszędzie zwyciężać. Zgadzają się z nią nawet te kierunki, które, o niekonsekwencjo, uporczywie domagają się wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów — a więc zniszczenia podstaw rodziny.

„Caritas" Archidiecezji Warszawskiej. Ukazało się sprawozdanie Kat. Związku „Caritas" Archidiecezji Warszawskiej. Ze sprawozdania tego wynika, że Związek został założony w końcu 1930 r. a od jesieni roku ubiegłego z powodu wzmagającej się depresji gospodarczej i konieczności wydatniejszego przyjścia z pomocą biednym i bezrobotnym zaczęły się organizować oddziały parafjalne, zajmując się bezpośrednio działalnością dobroczynną. Oddziałów tych w Warszawie jest 24, poza Warszawą 40. Do dnia 31 marca 1931 r. opieka oddziałów stołecznych obejmowała: a) rodzin 4739, obejmujących osób 15.242 w tem dzieci 6476; b) osób samotnych 763. Dożywianie dzieci 843. Ilość ogólna obiadów wydanych przez kuchnie stanowiła około 370.000. Rozdano 7.576 osobom 20.985 sztuk odzieży, bielizny, obuwia, oraz 340.601 klg. węgla.

W sprawozdaniu obok wymownych cyfr mamy szereg głębokich myśli i uwag praktycznych na temat akcji charytatywnej. W słowie wstępnym p. prezes K. Koralewski słusznie podkreśla:

„Przygodna, bezkrytycznie dawana jałmużna jest w większości wypadków szkodliwą dla społeczeństwa, jakkolwiek może wypływać z najszlachetniejszych uczuć dającego. Ten sam grosz jałmużny ofiarowany instytucji charytatywnej prawie zawsze przyniesie ulgę prawdziwej niedoli, wszelka bowiem instytucja charytatywna posiada oprócz uczucia wynikającego z serca to, co jest wynikiem rozumu zbiorowego — system i organizację"...

I w akcji charytatywnej widoczne jest nastawienie na rodzinę, czytamy dalej w tymże wstępie.

„Szczegolną zaś troską „Caritasu" ma być doskonalenie opieki nad rodziną ubogą, ażeby tej rodzinie oprócz celowej pomocy materjalnej, dać opiekę moralną; rodzina, jako najważniejsza komórka społeczna, musi być zwarta i postawiona na twardym fundamencje, na Opoce Piotrowej.

W uwagach programowych X. Dr. Władysław Lewandowicz, Dyrektor Kat. Zw. „Caritas" omówił niektóre podstawowe założenia idei katolickiej akcji dobroczynnej. Rzucając okiem na naszą przeszłość historyczną uzasadniał X. Dyrektor, że

„Wszędzie tam, gdzie były praktykowane dzieła miłosierdzia, wyrastały one z najgłębszych pobudek religijnych, z miłości ku Bogu i bliźniemu, a zatem mówiąc po łacinie, „ex caritate".

Były te nasze polskie dzieła miłosierdzia — fundacje, szpitale i t. p. naprawdę charytatywne. Potrącały o najserdeczniejsze struny duszy i wlewały w społeczeństwo, nieraz skłócone i rozbite, balsam ukojenia. Wprowadzały twórcze siły, bo uzdalniały do takiej ofiary i poświęcenia, że wykonywujący miłosierdzie, jakby utożsamiał się z cierpiącym, któremu pomagał i traktował go za kogoś sobie najbliższego, wprost za kogoś, kto jemu, wykonywującemu miłosierdzie, wyświadcza nieocenioną przysługę. W promieniach miłości Bożej poprzesuwały się pozycje: wspierany stawał się dobroczyńcą. Nic przeto dziwnego, że dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego częstokroć mogły się stać fundamentem odrodzenia społecznego i państwowego.

Przechodząc do chwili obecnej, uzasadnia X. Dyrektor, że trzeba, co rychlej zwrócić się do źródeł prawdziwie skutecznej działalności dobroczynnej, bo źródeł, które, niestety w ostatnich dziesiątkach lat, z jednej strony zostały przesypane grubą wartwą formalistyki i czysto biurokratycznych sposobów opiekowania się biednymi, z drugiej systematycznie zasypywane przez czczy i mglisty humanitaryzm, że były zeświecczone filantropją, propagującą hasła samowystarczalności ludzkiej bez oglądania się na Boga.

Gdy chodzi o strukturę organizacyjną warszawskiej „Caritas" to na mocy decyzji JE. X. Kardynała Kakowskiego wchodzi ona w skład Archidiecezjalnej A. K. Celem jej jest uzgodnienie prac charytatywnych prowadzonych przez najrozmaitsze organizacje i instytucje katolickie. Zespolenie to dokonywuje się zarówno w centrali, jak i w oddziałach parafjalnych „Caritas'u".

Na podstawie sprawozdania stwierdzić należy, że idee i wskazania zawarte w Liście Arcypasterskim JE. Ks. Kardynała Kakowskiego — „O miłosierdziu chrześcijańskiem" zostały już w dużym stopniu zrealizowane. Energja i zdolności organizacyjne kierowników ruchu charytatywnego na terenie Archidiecezji sprawią, że dzieło rozszerzy zasięg działania i pójdzie w głąb społeczeństwa.

W obliczu dzisiejszego świata.

W związku z XI Tygodniem Społecznym „Odrodzenia" otrzymujemy następującą odezwę:

Stan, w którym znajduje się dziś cały świat, napawa poważną troską wszystkich katolików, którzy idąc według wskazań Kościoła katolickiego i w myśl życzeń Ojca św., starają się znaleść rozwiązanie problemów nurtujących społeczeństwo, starają się zdać sprawę i przedyskutować zagadnienia socjalne, gospodarcze i t. p. Cechą bowiem właśnie ruchu katolicko-społecznego jest marsz w życie i razem z życiem.

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej „Odrodzenie", wychowujące szeregi karnych i przygotowanych do życia obywateli, organizuje od jedenastu lat coroczne wielkie zjazdy w Uniwersytecie lubelskim: Tygodnie Społeczne.

Niema dziś w Polsce człowieka, któryby o Tygodniach Społecznych nie wiedział. Nie reklamą, nie szafowaniem błyskotliwych haseł, ale wytrwałą pracą i dużym dorobkiem intelektualnym zdobyły Tygodnie Społeczne zaszczytną nazwę Szkoły młodej myśli katolickiej w Polsce. Pod kierunkiem profesorów wyższych uczelni i wybitnych uczonych i znawców ruchu katolicko-społecznego, przy częstym udziale przedstawicieli najwyższej Hierarchji kościelnej w Polsce (w r. 1931 zaszczycili swą obecnością Tydzień Społeczny JE. Ks. Prymas Hlond, J. E. Ks Kardynał Kakowski oraz trzech innych biskupów polskich) senjorzy i członkowie Odrodzenia omawiają i zapoznają się z wszystkiemi zagadnieniami.

W roku bieżącym XI Tydzień Społeczny odbędzie się w dniach 21—27 sierpnia.

Wśród wielu zagadnień poruszone będą następujące tematy: Sensus catholicus w chaosie współczesnych prądów umysłowych; Cele i zadania sztuki; Swoistość kultury polskiej; Wpływ światopoglądu człowieka na formy życia gospodarczego; Prawa życia gospodarczego: praca, własność, podział dochodu społecznego; Współczesne przemiany życia gospodarczego; Próba programu przebudowy życia gospodarczo-społecznego; Katolicy a rewolucja społeczna; Wartość zasad katolickich w dziedzinie politycznej; Kościół, katolik i świat — i wiele innych.

Wszelkich bliższych informacyj w sprawie programu i warunków uczestnictwa udziela przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Tygodnia Społecznego p Zbigniew Draniewicz, Lublin, Uniwersytet, tel. 11-29.

Kronika zagraniczna.

Francja. *Kampanja bezbożnicza na Dalekim Wschodzie.* Z publikacji, zamieszczonej we francuskim miesięczniku „L'Antireligion en U. R. S. S. et l'Atheisme International", który bacznie śledzi ruch ateistyczny w poszczególnych państwach, wynika, że Moskwa rozwija w krajach Dalekiego Wschodu niezwykle intensywną działalność bezbożniczą.

I tak np. dowiadujemy się z przytoczonego w powyższym czasopiśmie otwartego listu wojujących organizacyj ateistycznych w Japonji z października 1931 r., że w kraju tym bezbożnictwo czyni bardzo szybkie postępy. Liczba zarejestrowanych członków nowopowstałego związku wojujących bezbożników wzrosła w ciągu jednego roku z 1000 na 3000, przyczem 90% stanowią robotnicy i włościanie. Celem związku jest walka ze wszystkiemi religjami oraz dążenia do rewolucji.

W Bombayu w Indjach powstała również organizacja bezbożnicza o identycznych celach, jak w Japonji.

Tożsamo w Mongolji szerzy się ateizm. „Centralna komisja antyreligijna" otworzyła tam od września 1930 roku 14 biur i 70 jaczejek bezbożniczych, a liczba zarejestrowanych wojujących bezbożników wynosi tam już 12.000. Jest rzeczą znamienną, że mongolska organizacja ateistyczna utrzymuje bliskie stosunki z berlińskim proletarjackim ruchem wolnomyślicielskim. Organizacje wolnomyślicielskie na Dalekim Wschodzie służą za punkty oparcia dla propagandy rewolucji światowej wśród budzących się narodów Dalekiego Wschodu.

Stany Zjednoczone Am. Pół. *11 miljonów bezrobotnych.* Ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie 11 miljonów. Cyfra ta wzrasta stale, jednakże nie w takiem już tempie jak na wiosnę r. b. W kołach politycznych mówią, że prezydent Hoover ma zamiar zaprosić wielkich przemysłowców amerykańskich na konferencję do Białego Domu celem omówienia możliwości wprowadzenia pięciodniowego tygodnia roboczego w całych Stanach. Projekt ten, mający stać się środkiem zaradczym przeciw bezrobociu, oddawna jest jednym z postulatów, wysuwanych zarówno przez pewne koła przemysłowe, jak i przez robotników.

Austrja. *Ś. p. ks. dr. Seipel.* Zmarł dawny kanclerz związkowy ks. dr. Seipel. Ze zgonem ś. p. ks. dr. Seipla schodzi z widowni politycznej najwybitniejszy mąż stanu powojennej Austrji, kilkakrotny jej kanclerz; osobistość znana i ceniona na terenie międzynarodowym, gdzie często czy to w Lidze Narodów, czy na różnego rodzaju konferencjach, zwoływanych dla rozstrzygania zagadnień politycznych, występował jako rzecznik interesów swej ojczyzny i z dużem powodzeniem bronił jej postulatów.

Bezpośrednio po wojnie, gdy rządy socjalistyczne doprowadziły Austrję do zupełnej niemal ruiny, gdy, zdawało się, że grozi jej nieunikniona katastrofa gospodarcza i polityczna, wysunął się na widownię ks. dr. Seipel i przez swą zręczną politykę zapoczątkował nietylko okres konsolidacji stosunków wewnętrznych, ale również potrafił zapewnić Austrji poparcie i pomoc finansową jej niedawnych przeciwników podczas wielkiej wojny.

Wielka pożyczka zagraniczna, uzyskana przez ks. dr. Seipla pod auspicjami Ligi Narodów, stała się podstawą, na której oparła się odbudowa powojennej Austrji.

Nie był to jedyny sukces ś. p. ks. dr. Seipla. Odniósł on ich znacznie więcej, zawdzięczając to osobistej popularności oraz wielkiemu zaufaniu, jakiem się cieszył w międzynarodowych kołach politycznych. Sukcesy swe zawdzięczał zmarły mąż stanu i tej okoliczności, że dosyć krytycznie zapatrywał się na projekt Anschlussu. Jako polityk realny zdawał sobie sprawę, że realizacja tego projektu mniejsze przyniesie korzyści Austji niż Niemcom, a ponadto, orjentując się w stosunkach politycznych, nie mógł mieć żadnych złudzeń, że Francja oraz państwa sukcesyjne nie zgodzą się nigdy na przyłączenie Austji do Niemiec.

Ś. p. ks. dr. Seipel był zdecydowanym przyjacielem Polski i Polaków. Wszystkie najważniejsze umowy, regulujące stosunki między Polską i Austrją, doszły do skutku za jego kanclerstwa.

Wskutek zgonu ś. p. ks. dr. Seipla dotkliwą stratę stratę ponoszą chrześcijańsko-społeczni w Austrji, których był przywódcą i którzy dzięki niemu w stosunkach wewnętrznych tego państwa odgrywali i odgrywają wybitną rolę.

Przed jubileuszem „wiktorji wiedeńskiej". Austrja przygotowuje się już do uroczystego obchodu 250-ej rocznicy oswobodzenia Wiednia. Wśród tych przygotowań uderza sympatycznie akcja w kierunku przy-

pomnienia zasług O. Marka d'Aviano, który odegrał wybitną rolę w tej ważnej chwili dziejowej.

Ze względu na to, że osoba świątobliwego O. Marka d'Aviano łączy się ściśle z historyczną rolą, jaką odegrała Polska w r. 1683 pod Wiedniem, byłoby ze wszech miar wskazanem, by i społeczeństwo nasze zainteresowało się bliżej postacią ojca Marka, tak żywo przypominającego nam, Polakom, ojca Marka z konfederacji barskiej.

Genewa. *Komisja Ligi Narodów, a handel żywym towarem.* Liga Narodów wysłała niedawno do Azji (do Persji, Indji, Sjamu, Indochin, Chin i Japonji) komisję, której celem ma być zbadanie sprawy handlu żywym towarem w tych krajach. Dotychczasowe relacje owej komisji wykazały, że główna arterja tego handlu idzie przez Mandżurję na południe i na południo - wschód poprzez Tientsin, Nanking, Szanghaj i Hongkong.

Największy popyt jest na kobiety białe. Są niemi głównie nieszczęśliwe Rosjanki, którym w jakikolwiek sposób udało się wydostać z Sowietów i które trafiają z jednego piekła do drugiego. Pomimo zarządzeń ochronnych i rewizji na granicach handlarze żywym towarem potrafili się do tego stopnia zorganizować, że interesy ich idą coraz lepiej. Należy przypuszczać, że komisja Ligi Narodów przyczyni się do zlikwidowania tego okropnego stanu rzeczy.

Grecja. *Pogłoski o soborze powszechnym.* W związku z zamierzonym soborem prawosławnym na górze Athos francuski dziennik „Messager d' Athenes" wychodzący w Atenach i stojący blisko cerkwi prawosławnej ogłasza wywiad swego współpracownika z prawosławnym patrjarchą Konstantynopola Focjuszem II. Patrjarcha w sprawie stosunku między prawosławiem a katolicyzmem oświadczył m. in.: „Jeżeli Papież na mocy swego prymatu zwoła Sobór powszechny, nie będziemy mogli przytoczyć godnego powodu, dla którego byśmy udziału odmówili pod ewentualnym warunkiem, że Biskup Rzymski złoży Ojcom Soboru do osądzenia to wszystko, co Kościół Rzymski od czasów schyzmy ogłosił za dogmaty wiary. Jeżeli Sobór powszechny wszystkie te dogmaty przyjmie, to i my będziemy musieli wszystko to za swoje przyjąć".

Peru. *Walka z pornografją. Kary na autorów.* Pocieszającym objawem jest fakt organizowania w wielu krajach walki z wydawnictwami pornograficznemi. I tak Danja zabroniła wydawnictw propagujących nudyzm, w Szwajcarji utworzył się związek antypornograficzny, we Włoszech faszyzm zarządza bardzo ścisłą cenzurę, w Paryżu w ostatnich latach duchowieństwo rozwinęło silną agitację oczyszczającą literaturę z brudów i naleciałości. Najsilniej jednak zareagowało Peru. Niedawno wyszło tam nowe prawo, skazujące każdego autora lub wydawcę rzeczy uznanych za niemoralne na karę pieniężną, a w razie niemożności jej zapłacenia — na czteromiesięczną pracę jako grabarz na cmentarzu (sic!). Jest to dobrą karą dla krzewicieli brudów i niemoralności, prawdziwych grabarzów społecznych.

Niemcy. *Walka przeciwko Bogu i Kościołowi trwa nadal w Niemczech.* „Katholische Kirchenblat" organ biskupstwa berlińskiego donosi o stałej walce przeciwko religji i Kościołowi, jaka w dalszym ciągu panuje w Niemczech. Rozporządzenie prezydenta Rzeszy z dnia 3 maja rb. w sprawie rozwiązania komunistycznych organizacyj bezbożniczych wykazało dobrą wolę i chęć rządu Brueninga roztoczenia państwowej opieki nad kulturą chrześcijańską w Niemczech. Jednakże po ustąpieniu gabinetu Brueninga i po upływie paru miesięcy żadne energiczne kroki nie zostały w tej sprawie podjęte i w dalszym ciągu organizują się jaczejki bezbożnicze w całem państwie. Potworzyły się w międzyczasie komitety walki z Kościołem, na czele których znajduje się dotychczasowe kierownictwo Związku Proletarjackich Wolnomyślicieli. Rząd obecny nie przeciwdziała niczem tej agitacji i wykazuje całkowitą bierność.

— *Pogrzebane zdolności.* Fr. W. Foerster pisze w słowie wstępnym ostatniego numeru „Die Zeit" (nr. 13-14) o zdolnościach i talentach, które pod wpływem tempa życia obecnego i wszelkich jego szkodliwych przejawów zostają zagłuszone i zniszczone. Jako motto niejako bierze Foerster słowa Chrystusa Pana: „Kto ma, temu będzie dane, a kto nie ma, temu będzie odebrane". Kto nie posiada wewnętrznego zrozumienia dla boskiej prawdy, temu nietylko zdolności jego i siła życiowa nie pomagają, lecz przeciwnie służą do zagubienia się, chaosu wewnętrznego i do błędnego przewartościowania wszystkiego. Słusznie powiedział wielki pedagog Pestalozzi, że „bez wykształcenia sumienia cała wiedza nasza stanie się jedynie błędnym ognikiem, który wkońcu do wewnętrznego i zewnętrznego upadku ród ludzki doprowadzi". Foerster cytuje również zdanie pewnego sławnego neurologa, który twierdził, że każdy nerwowo chory ma w życiu swem pewien moment, kiedy byłby w stanie uleczyć swą chorobę. Tak samo jest ze wszystkimi ludźmi. Od nas samych zależy jedynie zużytkowanie ukrytych w nas zdolności i możliwości.

Uwagi i zapytania.

Wiadomości zamieszczane w kronice spotykamy i w innych czasopismach. W imieniu grona czytelników „Niwy" prosilibyśmy o zwiększenie innych działów a zmniejszenie kroniki. Wyjdzie to na dobre „Niwie", która będzie miała więcej miejsca na szerzenie poważnych zagadnień.

Czytelnicy z P.

W zupełności podzielamy powyższe zdanie. W ciągu lata dokonamy szereg zmian. Prosimy o zwiększanie grona czytelników „Niwy", a wtedy zdobędziemy mocniejsze podstawy do przeprowadzenia pożądanych reform, które przecież kosztują. Prosimy o nadsyłanie korespondencyj możliwie syntetycznych.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Konto P. K. O. 64.200

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.